



"GŁOS"
SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-02B Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

DZIENNIK LUBELSKI

• 20-601 Lublin, ul. T. Żana 38 C

1 8 8 2 7 2 9 -03-91

Nr z dn.

Czyż nie dobija się widzów?

Robert powinien być dżentelmenem konsekwentnym. Jeśli w pierwszym akcie prosi go Gloria: „Robert, zabij mnie”, należało natychmiast usłuchać jej wezwania, co z pewnością byłoby z pożytkiem dla sztuki. A tak, niezdecydowanie bohatera, jego charakter nie tyle młodego, amerykańskiego bankruta życiowego, co sfrustrowanego mięczaka (i to pewnie z domieszką krwi polskiej) przeciągnął całość do granic wytrzymałości widzów.

W lubelskim Teatrze im. Juliusza Osterwy, właśnie przebrzmiała premiera sztuki wg Horacego McCoya — „Czyż nie dobija się koni?”. Jeszcze niedawno i to po raz kolejny, mieliśmy możliwość obejrzenia tego tytułu jako filmu Sydneya Pollaca. Telewizja pokazała to dzieło świetnie nakręcone, będące wydarzeniem przed wieloma laty, z kreacjami najlepszych aktorów amerykańskich. To niefortunny zbieg okoliczności. Jest okazja do porównań...

Maraton tańca; to charakterystyczne dla Ameryki szaleństwo, którego istotę tak trudno w naszej mentalności pojąć, stało się jakby bliższe, od kiedy nie brak nam własnych ochotników gotowych zatańczyć się na śmierć. Choć oczywiście nie o to idzie. Koło zakreślone dla maratończyków ma być „Błędny krąg” Malczewskiego, w którym znajdują się jak na patelni społeczne krzywdy, narodowe fobie, indywidualne zboczenia, a także samotność, poszukiwanie sensu życia i celu. Jednym słowem te udręki, które stwarzamy sobie sami, i których doznajemy za spr-

wą innych. To wszystko powinno mieć w tle amerykańską, kapitalistyczną bezwzględność, dążenie naprzód za wszelką cenę, a również ciężką atmosferę małego miasteczka, obskurancę, zakisłą, o podwójnej moralności. Teraz już reszta w rękach realizatora.

Na ile można przejąć się losami bohaterów dramatu? Niestety, w małym stopniu wzruszają nas teraz ich problemy, tym bardziej że nawet dla tych, którzy sztukę widzieli po raz pierwszy, od początku nie było niespodzianki. Akcja toczyła się pomału, spokojnie i klarownie. Dziewczyna w ciąży z rozterkami, których finał łatwy był do przewidzenia i dziewczyna nie w ciąży z rozterkami, których finał też łatwy był do przewidzenia. I być może, gdyby na scenie pojawił się prawdziwie negatywny bohater, całość byłaby bardziej wiarygodna. Robert — sympatyczny i bezradny mięczak, niezdolny się zbudować (właściwie przeciwko czemu?), schizofreniczna Gloria, wążąca przecież do łóżka bossa, Rocky (świetny jako prezydent), właściciel tancbudy i maratonu, który jest bardziej tchórzliwy niż zły i w sumie nie przekonuje, pani Layden, starzejąca się kocica, która w tym wydaniu bardziej pragnie drugiego człowieka niż seksu i budzi niemal sympatię, wreszcie pani Harris, zamiast być do końca zasuszoną złą babą, jest godną współczucia kobietą, której mąż spędza noce w burdelach. Więc — o co chodzi? Otóż, to nie Amerykanie grają na scenie, to Polacy. Niestety, bardzo trudno przedzierzgnąć się w

inną naturę, sposób myślenia. Dobrodusznosc i słowiańskość wyłazi wszystkim porami. No, i temat — czy naprawdę teraz jest nas w stanie poruszyć bezwolna głupota dziewczyny w ciąży? Jej rola była tak ustawiona, iż nie było tu mowy o przymusie. Czy może zaskoczyć śmierć Glorii tak słabo umotywowana? Niespodzianek nie było. Jak w antycznej tragedii, jedność miejsca, akcji, tylko — czas się dłużył... Tak dobija się widzów.

Warto jednak podkreślić dobrą grę zespołu, szczególnie Gierczaka jako prezentera, duetu Rychłowska — Sobiechart (tego ostatniego sąd na pewno niewinny, gdyż nie uwierzy, że tak spolegliwy facet pociągnął za cyngiel tylko dlatego, że ktoś go o to prosił), wreszcie, Joanna Morawska, jeśli miała być taka liryczna, to brawo. Znakomita muzyka Andrzeja Korzyńskiego, świetna i pomysłowa scenografia Ewy Gdowiok, która wzięła na siebie ciężar uświadomienia widzom, że maraton tańca to koszmar.

Teatr im. J. Osterwy: Horace McCoy „Czyż nie dobija się koni?”, reżyseria — Tadeusz Kijański, scenografia — Ewa Gdowiok, choreografia — Jacek Luminiński, muzyka — Andrzej Korzyński. Obsada: Gloria — Jolanta Rychłowska, Robert — Henryk Sobiechart, Rocky — Jacek Gierczak, Pani Layden — Joanna Morawska, Pani Harris — Anna Świetlicka, James — Jerzy Kurczuk, Rubi — Monika Tyblewska i in.

MARIA DOBOSIEWICZ